

DIALOG POLSKO-UKRAIŃSKI W DZIAŁALNOŚCI JERZEGO GIEDROYCIA

Stosunki dwu sąsiednich i pobratymczych narodów, Polaków i Ukraińców, mają długą i bogatą historię. Obok przykładów współpracy nie brak w niej dramatycznych momentów do dziś ciężących na wzajemnych relacjach. Droga do porozumienia polsko-ukraińskiego nie była i nadal nie jest, jak świadczą o tym chociażby niekończące się spory wokół odbudowy Cmentarza Orląt we Lwowie, łatwa i prosta. Ugruntowane w polskich elitach przekonanie, że mimo rozmaitych trudności i zahamowań proces zbliżenia jest dla Polski niezbędny, stanowi w dużej mierze zasługę twórcy i redaktora paryskiej „Kultury”. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Ukraina odgrywała ważną rolę w nader bogatym życiu zmarłego we wrześniu 2000 r. Jerzego Giedroycia, człowieka-instytucji, którego rola dla unormowania stosunków polsko-ukraińskich jest trudna do przecenienia.

Jerzy Giedroyc urodził się 27 lipca 1906 r. w Mińsku Litewskim, dzisiejszej stolicy Białorusi, a wówczas gubernialnym mieście carskiej Rosji, w rodzinie inteligenckiej wywodzącej się ze zubożałego ziemiaństwa. Był potomkiem starego rodu pochodzącego z litewskiej arystokracji plemiennej, stąd niektórzy z jego krewnych używali tytułu książęcego. Sam Jerzy nigdy tego nie robił. Liczni na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego Giedroyciowie zajmowali rozmaite urzędy ziemskie, dworskie i kościelne, nie należeli jednak do rodów magnackich. W wieku XIX gospodarowali w swoich majątkach, wielu z nich angażowało się też w walkę o niepodległość za co trafiali do więzień, na zesłania lub zmuszeni byli do emigracji. Inni, ubożając, szukali zatrudnienia w zawodach inteligenckich. Ojciec Jerzego Giedroycia Ignacy był z zawodu farmaceutą, matka Franciszka ze Starzyckich zajmowała się domem i dziećmi. Szkolne lata Jerzego przypadły na I wojnę światową i rewolucję w Rosji. W 1916 r. opuścił Mińsk, by rozpocząć naukę w gimnazjum w Moskwie; tam oglądał wydarzenia związane z rewolucją lutową. Następnym etapem był pobyt u stryja Wiktora w Piotrogradzie, gdzie był świadkiem narastającego rewolucyjnego chaosu, który doprowadził do przejęcia władzy przez bolszewików. Z Piotrogradu wrócił do Mińska. Tu po raz pierwszy usłyszał o Józefie Piłsudskim. Rodzina Giedroyciów opuściła Mińsk w 1919 r., udając się do Warszawy pociągiem ewakuacyjnym. Jerzy kontynuował naukę w stołecznym gimnazjum Jana Zamoyskiego. Wśród synów zamożnego mieszczaństwa o wyraźnych sympatiach endeckich zbiedniały przybysz z Kresów, w dodatku zafascynowany Piłsudskim, czuł się obco. Latem 1920 r., gdy bolszewickie wojska zbliżały się do Warszawy, 14-letni Giedroyc zgłosił się na ochotnika do wojska – został telegrafistą w Dowództwie Okręgu Generalnego w Warszawie. Jesienią 1920 r. wrócił do gimnazjum. Po maturze w 1924 r. zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Podobnie jak wielu innym przybyszom z Kresów, nie odpowiadał Giedroyciowi dominujący wówczas w jego pokoleniu endecki model patriotyzmu oparty na polskim nacjonalizmie i stereotypie Polaka-katolika. Pochodzący z mieszanych etnicznie i religijnie ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, mający w dodatku sympatie lewicowe, Giedroyc od wczesnej młodości odrzucał ideę Polski jako państwa jednowyznaniowego i jednonarodowego. W okresie studiów, pod wpływem zafascynowanego Ukrainą księdza Tadeusza Rzewuskiego, zaczął Giedroyc uczęszczać na seminarium ukraińskiego profesora

Korduby poświęcone historii Ukrainy. W gronie jego słuchaczy był jedynym Polakiem; zaczął zgłębiać wiedzę o dziejach i kulturze Ukrainy, nabierając przekonania o kluczowym znaczeniu Ukrainy dla Polski. Tam także zawarł liczne znajomości wśród młodych Ukraińców, z których wyrosli potem ukraińscy działacze narodowi. Giedroyc w latach studenckich był mocno zaangażowany w walkę przeciwko ideologii endeckiej, nader popularnej w polskim środowisku akademickim, sprzeciwiał się żądaniom przymusowej asymilacji Ukraińców i Białorusinów jak i wszelkiej dyskryminacji mniejszości¹.

Dla Giedroycia wartością nadrzędną było państwo polskie, był wówczas przekonany, iż na skutek błędnej polityki rozsadzane było ono przez odśrodkowe dążenia mniejszości, z którymi jak uważał trzeba było dojść do porozumienia, gdyż inaczej zagrożony był sam byt państwa².

Działal wówczas w elitarnym, neokonserwatywnym i propiśsudczykowskim stowarzyszeniu Myśl Mocarstwowa – Akademicka Młodzież Państwowa, usiłującym, jednakże bez większych efektów, pozbawić endecką Młodzież Wszechpolską jej dominującej pozycji na polskich uniwersytetach.

Łącząc studia z pracą zarobkową, rozpoczął w 1928 r. karierę urzędnika państwowego, początkowo w biurze prasowym rządu, potem jako sekretarz Ministerstwa Rolnictwa, w końcu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu (od 1935 r.). Podejmując pracę w Ministerstwie Rolnictwa, poznał Stanisława Stempowskiego – pisarza, znanego masona i wielkiego ukrajinofila, który był tam bibliotekarzem. Na początku lat trzydziestych, pod wpływem Piotra Kontnego, filozofa zafascynowanego Huculami i zaangażowanego w sprawę poprawy ich ciężkiego położenia, poznał też Giedroyc i zachwycił się Huculszczyzną. Często tam bywając, nie ograniczał się do podziwiania wspaniałych krajobrazów i oryginalnej kultury jej mieszkańców, ale nawiązał również kontakty z działaczami huculskimi, interweniował w ich sprawach w rządzie, zorganizował przyjęcie delegacji huculskiej przez ministra pracy i opieki społecznej Aleksandra Prystora, udało mu się nawet spowodować obniżenie cła na importowaną kukurydzę, będącą podstawą wyżywienia żyjących w biedzie Huculów. To zaangażowanie Giedroycia w sprawy ukraińskie, źle widziane przez niektórych ministrów, o mało nie doprowadziło do jego aresztowania³. Huculszczyzna wprowadziła Giedroycia w świat ukraiński, który od tej pory nigdy nie przestał go fascynować⁴. Nawiązał wówczas znajomości z wieloma wybitnymi Ukraińcami, takimi jak biskup Hryhory Chomyszyn, poseł i redaktor „Diła” Iwan Kedryn-Rudnicki, prezes UNDO i wicemarszałek Sejmu Wasyl Mudryj, a także ze skrajnie nacjonalistycznym politykiem i publicystą Dmytro Doncowem. Warto podkreślić, że sejmowym sprawozdawcą powstałej z „Buntu Młodych” „Polityki” był warszawski korespondent ukraińskiego „Diła” Henadij Kotorowicz⁵.

¹ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*. Opracował i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 9-25, A. St. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999, s. 6-18.

² Po latach surowo oceni: „koncepcja Polski piastowskiej była mi z gruntu obca. Uważałem ją za pomniejszanie Polski. Polska leży w miejscu otwartym na wszystkie wiatry historii. Ale Polska nie potrafiła być ani mocarstwem, ani Czechosłowacją. Była państwem z Gombrowicza, które nie podejmowało prób rozwiązania jakichkolwiek problemów. Chaosem”, J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 42-43.

³ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 43-44.

⁴ A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 27.

⁵ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 44, 48-49.

Na prośbę Ministerstwa Spraw Zagranicznych zorganizował Giedroyc kwartalnik „Wschód”, który przekazał następnie swemu przyjacielowi Włodzimierzowi Bączkowskiemu, wydającemu także zasłużony dla dialogu polsko-ukraińskiego „Biuletyn Polsko-Ukraiński”⁶. Giedroyc dostrzegał pierwszorzędą wagę problemu mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej, w tym największej z nich – ukraińskiej. Krytycznie odnosząc się do braku jednolitej i spójnej polityki narodowościowej sanacyjnych rządów, w efekcie czego decyzje dotyczące tych zagadnień podejmowali często poszczególni wojewodowie, przekonany był o konieczności uregulowania tej kwestii przez szukanie porozumienia. Działania w tym kierunku ożywił w 1938 r., popierając wysunięty wówczas przez Piotra Dunin-Borkowskiego i Stanisława Łosia projekt szerokiej autonomii terytorialnej dla Małopolski Wschodniej, jak nazywano wówczas oficjalnie w Polsce ziemie wschodniogalicyskie. Usiłował wówczas zainteresować sprawą ukraińską wszystkie polskie siły polityczne⁷. Działając w tym kierunku, zdobył sobie jeszcze przed rokiem 1939 kapitał zaufania u wielu Ukraińców, który zaprocentować miał w przyszłości, gdy kierowana przez niego paryska „Kultura” stanie się najwybitniejszym orędownikiem pojednania polsko-ukraińskiego.

Jednocześnie z pracą w ministerstwie aktywnie działał w Myśli Mocarstwowej, pracując wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej. W 1930 objął redakcję „Dnia Akademickiego” dodatku do konserwatywnego dziennika „Dzień Polski”, który w 1933 r. przekształcił w samodzielne pismo „Bunt Młodych”. Wokół niego udało mu się skupić zespół doborowych współpracowników, takich jak Adolf i Aleksander Bocheńscy, Stefan Kisielewski. W kwestii ukraińskiej, którą uważała za jedną z najważniejszych dla Polski, grupa „Buntu Młodych”, a potem „Polityki” opowiadała się za wprowadzeniem autonomii w Galicji Wschodniej. Sprzeciwiała się również stosowanym przez rząd represjom wobec Ukraińców, uznając, iż popychały one jedynie radykalną młodzież ukraińską do terroryzmu. Postulowała, by antagonizm polsko-ukraiński został rozładowany przez rezygnację z polityki polonizacji Ukraińców i wprowadzenie oddzielnych szkół ukraińskich, łącznie z uniwersytetem. Na obszarach mieszanych Polacy i Ukraińcy mieliby bez względu na liczebność wybierać po połowie posłów i radnych w odrębnych kuriach narodowościowych. Giedroyc i jego współpracownicy uważali kulturę ukraińską za cenny składnik kultury Rzeczypospolitej, a w lojalnych wobec państwa Ukraińcach upatrywali sojuszników do walki ze Związkiem Sowieckim⁸.

„Bunt Młodych” z uwagą śledził również sytuację na Ukrainie Radzieckiej, dotkniętej w latach trzydziestych straszliwymi represjami i sztucznie wywołaną klęską głodu, która pochłonęła miliony ofiar: „Okolo 15 milionów ludzi zniknęło z terenów Wielkiej Ukrainy. I to się dzieje w Europie, przed całym światem, w kraju dokąd jeżdżą tysiące ludzi, którzy tego nie widzą, w kraju, gdzie zadrukowuje się setki ton papieru o głodzie, nędzy i wyzysku w państwach kapitalistycznych”⁹.

Wieści o tym barbarzyństwie utwierdzały Giedroycia w przekonaniu, które uparcie powtarzał, że Rosja Sowiecka rozpadnie się w przyszłości na wiele niepodległych krajów, a wolna Ukraina, sfederowana czy też zaprzyjaźniona

⁶ Jw., s. 44-45.

⁷ Jw., s. 48, 69.

⁸ Szerzej na ten temat patrz: M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979.

⁹ R. Wraga, *Czy finis Ucrainae?*, „Bunt Młodych”, 1934, nr 1.

z Polską, odegrać miała w tym kluczową rolę. Giedroyc nawiązywał do federalistycznych planów Piłsudskiego i ruchu prometejskiego, podkreślając zasadniczą rolę Ukrainy dla stabilności i bezpieczeństwa całego kontynentu europejskiego, w tym narodów zamieszkujących obszar Międzyrzecza bałtycko-czarnomorskiego.

We wrześniu 1939 Jerzy Giedroyc wraz ze swym ministerstwem opuścił Warszawę, by po wkroczeniu Armii Czerwonej w granice Rzeczypospolitej znaleźć się w Rumunii. Tam znalazł zatrudnienie w polskiej ambasadzie w Bukareszcie, gdzie między innymi starał się nawiązać łączność z okupowanym krajem, w czym pomagały mu dobre kontakty z Ukraińcami (UWO swoimi kanałami miało nawet przez pewien czas przysyłać jego korespondencję). Dalej zajmował się też sprawami mniejszościowymi, nawiązał bliski kontakt z Mudryjem, zabiegając o wprowadzenie go do Rady Narodowej. Sam Giedroyc miał zostać kierownikiem biura do spraw mniejszości w rządzie generała Sikorskiego, udaremnił to jednak bliski współpracownik generała Stanisław Kot, tropiący wszędzie zwolenników sanacji¹⁰. W marcu 1940 r. Giedroyc znalazł się w Turcji, stamtąd udał się do Palestyny, gdzie wstąpił do wojska. W szeregach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich brał udział w obronie Tobruku. Następnie wraz Brygadą znalazł się w Iraku. Jesienią 1942 r. na propozycję Józefa Czapskiego przeszedł do Biura Propagandy II Korpusu. W jego składzie znalazły się wówczas dywizje sformowane przez Andersa w ZSRR z uwolnionych z łagrów, więzień i zesłania obywateli polskich; nie brakło wśród nich również Ukraińców. Giedroyc został szefem wydawnictw wojskowych, zaangażował się w ich reorganizację i rozwój, poznając przy okazji wielu późniejszych współpracowników „Kultury”, w tym Juliusza Mieroszewskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wśród jego ówczesnych współpracowników byli też ukraińscy żołnierze Armii Andersa, dzielnie walczący razem z Polakami m.in. pod Monte Cassino (na tamtejszym polskim cmentarzu wojskowym jest też spora kwatera greckokatolicka). Na skutek zabiegów Giedroycia generał Anders zgodził się, by żołnierze pochodzenia ukraińskiego mogli ujawnić swe wyznanie, gdyż chcąc wyjechać z Rosji musieli wcześniej zadeklarować się jako katolicy obrządku łacińskiego, pozwolił także wydać dla nich modlitewnik ukraiński¹¹.

Po zakończeniu wojny Jerzy Giedroyc zorganizował w Rzymie Instytut Literacki, którego zadaniem miało być wydawanie książek dla powojennej emigracji. Zaczął tworzyć zespół „Kultury”, której pierwszy numer wyszedł jeszcze we Włoszech; wszystkie następne wydano już w Paryżu, dokąd J. Giedroyc przeniósł swą działalność w 1947 r. W ciągu długich lat emigracyjnej działalności wydawniczej szczególnie cenną zaletą redaktora „Kultury” okazała się fenomenalna zdolność dobierania współpracowników. Ważne było także zapewnienie jej stabilności jako instytucji, która umożliwiła planową i systematyczną pracę rozłożoną na lata. W pracy tej, której nadrzędnym celem była wolna i niepodległa Polska, ważną rolę odegrać miała sprawa Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich. Te ostatnie były wówczas bardzo złe, co było spuścizną krwawego konfliktu, jaki w czasie II wojny światowej rozgorzał między Ukraińcami a Polakami, najpierw na Wołyniu, a potem na całym szerokim polsko-ukraińskim pograniczu, i trwał po wojnie. Świeża pamięć niedawnych konfliktów, połączonych z przypadkami ludobójstwa na ludności cywilnej, zaogniła już i tak, delikatnie mówiąc, nie najlepsze stosunki. W pamięci Polaków utkwiły obrazy z krwawej depolonizacji Wołynia, Ukraińcy

¹⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 83-86.

¹¹ *Jw.*, s. 112-113.

rozpamiętywali antyukraińskie działania w ramach Akcji „Wisła”. W tych warunkach trzeba było dużej odwagi, by działać na rzecz dialogu polsko-ukraińskiego i dostrzec, że jedynie współpraca i wzajemne zrozumienie mogły stworzyć szansę na lepszą przyszłość i wyzwolenie spod dominacji radzieckiej tak dla Polaków, jak i dla Ukraińców. Zadania takiego podjęła się kierowana przez J. Giedroycia „Kultura”.

Pierwsze działania na rzecz zbliżenia z Ukraińcami podjęła „Kultura” już w końcu lat czterdziestych, szukając kontaktów z emigracją ukraińską na Zachodzie. Jej delegacja była obecna na Kongresie Wolności Kultury w Berlinie w 1950 r., gdzie Józef Czapski, upominając się o wolność dla narodów Europy Wschodniej, domagał się jej także dla Ukrainy. Natomiast sam Giedroyc zawarł tam znajomość z osiadłymi w Niemczech Ukraińcami Bohdanem Osadcukiem i Borysem Lewyckym, których pozyskał do współpracy z „Kulturą”¹². Otwierają oni listę ukraińskich współpracowników pisma, wśród których znalazło się wielu wybitnych ukraińskich uczonych, pisarzy i dziennikarzy żyjących na emigracji, wypowiadających się na rzecz dialogu polsko-ukraińskiego. Do tego kręgu należy jeszcze zaliczyć J. Ławrynenkę, B. Strumińskiego, I. Koszeliwca, R. Szporluka, P. Poticznyja, W. Łesycza, J. Łysiaka-Rudnickiego. Ze strony polskiej dialog ten na łamach „Kultury” prowadzili ludzie tej miary, co W. Bączkowski, J. Stempowski, J. Łobodowski, J. Mieroszewski, Cz. Miłoś, J. Mackiewicz, G. Herling-Grudziński, St. i A. Vincenzowie, B. Heydenkorn, K. Morawski, Z. Brzeziński.

Sprawę wytyczenia nowej polityki wschodniej podjęła „Kultura” w systematyczny sposób od początku lat pięćdziesiątych. Ogólną koncepcję nakreśloną przez Giedroycia rozwijali na jej łamach Józef Łobodowski, a zwłaszcza Juliusz Mieroszewski. Obaj opowiadali się za nawiązaniem bliskiej współpracy z Ukraińcami w imię przyszłej wolnej Europy¹³. W tym samym duchu przedstawiał problem stosunków polsko-ukraińskich Władysław Bączkowski, analizując ich stan w II Rzeczypospolitej¹⁴.

W listopadowym numerze „Kultury” z 1952 r. J. Giedroyc zamieścił list alumna seminarium w Pretorii Józefa Z. Majewskiego. Autor nawoływał w nim Polaków do rezygnacji z pretensji do Lwowa i Wilna w imię dobrych stosunków z narodami ukraińskim i litewskim. Decydując się na publikację listu i nie dezawuuując jego treści, redaktor Giedroyc podjął sprawę wytyczenia koncepcji nowej polskiej

¹² Jw., s. 173-174, B. Kerski, A. St. Kowalczyk, *Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadcukiem*, Lublin 2001, s. 82-83.

¹³ Łobodowski wystąpił na początku z projektem polsko-ukraińskiego kondominium na Ziemi Czerwieńskiej, J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” nr 2/3, 1952, zaś J. Mieroszewski najpierw nawoływał do wspólnej akcji przeciwko ekspansji komunistycznej (J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura” nr 11, 1951, s. 77-82), by rychło uzupełnić to wezwaniem do rzetelnego dialogu między Polakami i Ukraińcami prowadzącego do porozumienia obejmującego również kwestię granicy, J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, „Kultura” nr 10, 1952.

¹⁴ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura” nr 7-8, 1952, s. 64-84; jak trafnie zauważył S. Łukaszewicz, Bączkowski dał w nim przegląd rozwoju badań nad tą sprawą w przedwojennej nauce i publicystyce polskiej, rysował zarazem wspólnotę historycznych losów Polaków i Ukraińców i jej tło cywilizacyjne, S. Łukaszewicz, „Kultura” wobec Ukrainy, w: *Kultura polska w życiu Ukrainy. Historia. Dzień dzisiejszy*, Materiały z II międzynarodowej konferencji naukowej, pod red. J. Wowka, Kijów 2000, s. 44-45.

polityki wschodniej. W intencji Giedroycia jej sformułowanie miało umożliwić zarówno jej urzeczywistnienie w przyszłości w sprzyjających okolicznościach, ale także stworzyć nowy klimat i warunki dla podjęcia dialogu między Polakami i ich sąsiadami na Wschodzie: Ukraińcami, Litwinami i Białorusinami.

W odpowiedzi na ataki oponentów stanowisko redakcji „Kultury” wyłożył Giedroyc następująco: „Polska może odzyskać i utrzymać byt niepodległy tylko w ramach sfederalizowanej całej Europy. Twierdzimy, że prawo udziału w przyszłym europejskim federacyjnym związku mają nie tylko narody, które tworzyły niepodległe państwa w okresie międzywojennym, lecz również Ukraińcy i Białorusini. Z uwagi na niebezpieczeństwo imperializmu rosyjskiego – obecne i przyszłe – powstanie niepodległej Ukrainy i jej uczestnictwo w europejskim związku federacyjnym jest dla Polski sprawą pierwszorzędno znaczenia. Jest nonsensem i złą wolą każdemu, który usiłuje wyprostować tragiczny splot stosunków polsko-ukraińskich, zarzucać sprzedawczykostwo i handlowanie ziemiami Rzplitej. Na emigracji nikt nie jest upoważniony do zaciągania jakichkolwiek zobowiązań dotyczących zmiany granic. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku usiłowań zmierzających do wypracowania nowych form i koncepcji – zwłaszcza że od roku 1939 zaszły wielkie zmiany i odbudowa sytuacji przedwojennej na ziemiach wschodnich wydaje się nam zarówno niemożliwa, jak i niepożądana”¹⁵.

Nie oznaczało to formalnego, bezwarunkowego zrzeczenia się przez redakcję „Kultury” polskich praw do Lwowa i Wilna, jak to później było często interpretowane, także przez samego Giedroycia¹⁶. Faktycznie było to jedynie zaakceptowanie praw narodów sąsiednich do współdecydowania o losach tych miast, co umożliwić miało zarazem otwarcie poważnej dyskusji na ten temat. Rozwiązanie tej kwestii redakcja „Kultury” widziała wówczas w stworzeniu federacji europejskiej, obejmującej kraje Europy Środkowo-Wschodniej po ich wyzwoleniu spod panowania ZSRR. J. Giedroyc tak sprecyzował swe stanowisko w tej kwestii w liście do J. Mieroszewskiego: „...w federacji europejskiej widzimy poza krajami posiadającymi swoją państwowość przed 1939 rokiem Ukrainę i Białoruś. Polska przedwojenna obejmowała niewątpliwie terytorium z ludnością ukraińską czy białoruską; powstanie niepodległej Ukrainy i Białorusi jest dla Polski tak ważne, że nie należy się uchylać od dyskusji na temat przyszłych stosunków i przyszłych granic i w zasadzie takiej czy innej rewizji granic nie wykluczamy; przedyskutowanie tego problemu, zapoznanie z nim społeczeństwa polskiego na emigracji i w kraju uważamy za bardzo potrzebne; w polityce nie ma „tabu” irracjonalnych; granica ryska była wynikiem prowizorium i przypadkowości, a nie wynikiem jakiegokolwiek koncepcji politycznej; ma się rozumieć nikt na emigracji nie może zawierać żadnych wiążących umów czy zobowiązań, bo to należy do kraju, ale już dzisiaj muszą powstać koncepcje i projekty rozwiązań, o których realizację będziemy walczyć”¹⁷.

J. Giedroyc uważał, że najgroźniejsze dla sowieckiego imperium były ruchy narodowościowe zamieszkujących je nierosyjskich narodów, a zwłaszcza najliczniejszych wśród nich Ukraińców. W jego opinii dopiero powstanie niepodległej Ukrainy zapewnić mogłoby Polsce prawdziwą suwerenność, gdyż sama Polska

¹⁵ Nota redakcji, „Kultura” nr 1, 1953.

¹⁶ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*, Lublin 2000, s. 138-142.

¹⁷ List J. Giedroycia z 8. 12. 1952, w: J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, cz. I, Wybrał i wstępem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999, s. 242-243.

nawet po wyzwoleniu się spod radzieckiej zależności nie byłaby w stanie zrównoważyć ogromnej dysproporcji między nią a ZSRR. Giedroyc, nie akceptując zaboru Lwowa i Wilna przez ZSRR, chciał, by Polacy uznali, iż poza nimi prawa do tych miast mieli również Ukraińcy i Litwini. Uważał, że głoszenie przez Polaków na emigracji potrzeby rewindykacji tych miast przez Polskę umacniało jedynie imperialną pozycję Moskwy, jako gwarantki istniejących w Europie Wschodniej granic, i uniemożliwiała pozyskanie przez Polaków potencjalnych sprzymierzeńców w Ukraińcach, Litwinach i Białorusinach¹⁸. Rozumując w tym duchu, J. Mieroszewski konkludował, że w imię swych strategicznych interesów Polska powinna bezwarunkowo zrezygnować ze swych pretensji do Lwowa i Wilna: „Liczą się bowiem nie miasta, tylko liczą się narody. Nie chodzi o zdobycie Wilna i Lwowa, chodzi o zdobycie zaufania i przyjaźni Ukraińców, Litwinów, Białorusinów”¹⁹.

Warto podkreślić, że głoszący konsekwentny antysowietyzm i konieczność rozczłonkowania imperium sowieckiego J. Giedroyc był zarazem całkowicie wolny od rusofobii, przyznawał się nawet do fascynacji Rosją, a zwłaszcza jej literaturą i językiem²⁰. Głosił też konieczność nawiązania ścisłych więzi z rosyjskimi demokratami. W pośrednictwie między Wschodem i Zachodem widział historyczną powinność dla Polski i Polaków pod warunkiem wszelako zerwania z rozpowszereżeniem wśród Polaków lekceważeniem wschodnich sąsiadów, co umożliwiłoby wykorzystanie istniejących wśród nich propolskich sympatii²¹.

Ukraina pełniła kluczową rolę w programie polskiej polityki wschodniej sformułowanym przez „Kulturę” a określanej wymownym skrótem autorstwa Mieroszewskiego ULB (tj. Ukraina, Litwa, Białoruś). Wedle słów J. Mieroszewskiego zadaniem tej polityki było „oczyścić pole z upiornych błędów, które umożliwiły Rosji ujarznienie naszych narodów. Polska i Ukraina obejmują obszar niemal miliona kilometrów kwadratowych z ludnością około 80 milionów. Nie ma żadnych obiektywnych powodów, by 80 milionów Europejczyków (...) było pozbawionych elementarnych praw, które są udziałem obywateli Ugandy czy Tanzanii”²². Mieroszewski podkreślał, że walcząc z imperializmem sowieckim i rosyjskim, Polacy powinni wyrzec się resztek własnych tendencji imperialistycznych w postaci wiary w swą przyszłą dominację na obszarach Międzymorza oraz uznać ostatecznie prawa Ukraińców do Lwowa, a Litwinów do Wilna. Za korzystne uznał też, iż Polska nie posiadała tych miast, gdyż pozwalało to zakończyć konflikty z naszymi wschodnimi sąsiadami²³.

¹⁸ To stanowisko redaktora „Kultury”, rozwijane potem szczególnie przez J. Mieroszewskiego, wywołało oburzenie części emigracji polskiej, w większości wywodzącej się z Kresów. Wbrew początkowym obawom nakład pisma jednak nie spadł, w miejsce bowiem wypowiadających prenumeratę czytelników przybywali nowi, w tym sporo emigrantów ukraińskich, A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 148-150.

¹⁹ J. Mieroszewski, *Może zdażyć się i tak*, „Kultura” 1970, w: J. Mieroszewski, *Finale klasycznej Europy*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył R. Habielski, Lublin 1997, s. 295.

²⁰ Zobacz np. *Rozmowa z Jerzym Giedroycem sprzed dwunastu lat*, w: *Zostało tylko słowo...*, Wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach, Lublin [1990], s. 62-63.

²¹ Tamże, s. 75.

²² Cyt. za A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 157-158, szerzej patrz J. Mieroszewski, *Finale...*

²³ Patrz np. J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” nr 9, 1974, s. 3-14.

W 1952 r. J. Mieroszewski pisał, że porozumienia polsko-ukraińskiego „nie zbudują ani ukrainofile, ani polonofile. Porozumienie musi być budowane zorganizowanym, wspólnym wysiłkiem Ukraińców i Polaków”. Postulował, by „zacząć skromnie, ale z pewnym określonym celem” i powołać wspólną polsko-ukraińską instytucję jako płaszczyznę współpracy. „Bo co to znaczy porozumieć się?” – stawiał pytanie Mieroszewski i takiej udzielał na nie odpowiedzi: „Porozumieć się, to znaczy wypracować pewien pogląd, który byłby do przyjęcia zarówno dla Ukraińców, jak i dla Polaków. Taki pogląd na dane zagadnienie mogą wypracować tylko Polacy i Ukraińcy we wspólnym wysiłku”. Wobec trudnego dziedzictwa niedawnej historii stosunków polsko-ukraińskich niezbędne byłoby doprowadzenie „do przerzedzenia owego lasu uprzedzeń i nieporozumień, który nas rozdziela”, tak by w razie odzyskania wolności „zasadnicze problemy polsko-ukraińskie były wówczas – choćby w ogólnych liniach – uzgodnione”. Mieroszewski przekonany był, że „historyczny bieg wydarzeń, który przyniesie wolność Polsce, wyzwoli nie tylko Ziemię Czerwieńską, ale całą wielką Ukrainę. I jeżeli wówczas nie chcemy spotkać się na moście w Przemyśle z karabinami w rękach, musimy spotkać się dziś, by z dobrą wolą i trzeźwym umysłem przystąpić do budowania – cegiełka po cegiełce – polsko-ukraińskiego porozumienia”²⁴.

Jak trafnie podkreślił Rafał Habielski program polityki wobec państw UBL, który zarysowała „Kultura” już we wczesnych latach pięćdziesiątych nie był koncepcją samoistną, początkowo wyraźnie powiązany był z planami federacyjnymi, następnie w latach sześćdziesiątych z planami politycznego zneutralizowania krajów między Niemcami a Rosją. Analizując warianty możliwego rozwoju sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, zespół „Kultury”, a szczególnie najbliższy współpracownik J. Giedroycia J. Mieroszewski, w obawie o kształt stosunków między narodami tego regionu po upadku dominacji sowieckiej, za kluczową sprawę polskiej polityki wschodniej uznał rzeczowe podjęcie kwestii ukraińskiej²⁵. Mieroszewski logicznie przekonywał, że w sprawie granic Polski istniała klarowna alternatywa – albo granice w kształcie sprzed 1939 roku, albo z 1945; tymczasem większość emigracji, obstając przy granicy ryskiej na wschodzie, była za utrzymaniem granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej²⁶. Jak to ujmowali J. Giedroyc i J. Mieroszewski, porozumienie Polski z sąsiadami na wschodzie było nie tylko podstawowym warunkiem

²⁴ J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, „Kultura” nr 10, 1952, przedruk w: J. Mieroszewski, *Final...*, s. 109-114.

²⁵ R. Habielski, *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, w: J. Mieroszewski, *Final...*, s. 27.

²⁶ Tak pisał o tym w liście do J. Giedroycia z 23. 02. 1954 r. „Uważam bowiem, że ta sama argumentacja, która przemawia na naszą korzyść, jeśli chodzi o ziemie nad Odrą i Nysą – przemawia również na korzyść Ukraińców, jeżeli chodzi o ziemie na wschód od Sanu. Jeżeli chce się być w zgodzie już nie tylko z elementarną logiką, ale najprymitywniejszą uczciwością, nie można twierdzić, że zespół argumentów jest tylko wówczas dobry, jeżeli służy do obrony ziem nad Odrą i Nysą, a ten sam zespół argumentów jest niedobry, jeżeli ma służyć Ukraińcom w stosunku do ich ziem odzyskanych”, J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, cz. I, s. 354; stanowisko to rozwijał także później, patrz J. Mieroszewski, *Kronika angielska: Granice*, „Kultura”, nr 9, 1960, por. R. Habielski, *Realizm...*, s. 29.

jej trwałej niepodległości²⁷, ale i że przyszła pozycja Polski na Zachodzie będzie uzależniona od jej znaczenia na Wschodzie²⁸.

Kreśleniu wizji nowej polityki wschodniej towarzyszyło dokonywanie dogłębnej analizy jej dotychczasowych dziejów połączonej z rewizjonizmem historycznym na łamach zarówno samej „Kultury”, a od powstania w 1961 r. również i „Zeszytów Historycznych”, które poświęcały sprawie tej wiele uwagi. Zagadnieniom tym poświęcone były również książkowe publikacje wydane przez Instytut Literacki na czele z pracą francuskiego historyka Daniela Beavois, poświęconą dziejom szlachty polskiej na Ukrainie w epoce międzypowstaniowej w XIX wieku²⁹.

Jerzy Giedroyc rzadko zabierał głos osobiście, najczęściej pozostawał w cieniu; kierował dyskusją, zapraszając znakomitych znawców tematu. W jej trakcie poddawano surowej ocenie kilkusetletnią polską obecność na wschodzie, wytykając jej niechętny, lekceważący i pogardliwy stosunek do wschodnich sąsiadów. Zdaniem redaktora „Kultury” warunkiem odegrania przez Polskę doniosłej roli na tym obszarze była zmiana stosunku Polaków do narodów wschodnich przez wyzbycie się ksenofobii i porzucenie starych, zaściankowych i partykularnych nawyków myślowych na rzecz myślenia w kategoriach kontynentalnych.

Jak podkreśla Andrzej St. Kowalczyk, filoukrainizm Giedroycia miał oblicze zarówno sentymentalne jak i pragmatyczne. Głębokiej sympatii dla Ukrainy i jej mieszkańców towarzyszyła u Giedroycia postawa polityka analizującego rzeczywistość i projektującego przyszłość, stąd stosunki polsko-ukraińskie rozważał zawsze w kontekście relacji Polski z Rosją. „Kultura” nie tylko przewidywała rozpad radzieckiego imperium, ale i formułowała warunki utrzymania przez Polskę niepodległości. Za klucz do niej uznawała właśnie istnienie niepodległej Ukrainy – największego z krajów Międzymorza – nie tylko dlatego, że niepodległość Ukrainy oznaczała upadek imperium sowieckiego, ale i dlatego, że dla wszystkich państw regionu konieczne było budowanie wzajemnych relacji opartych na przyjaźni i zaufaniu, warunkujących ich stabilność i rozwój. A droga do tego musi się rozpocząć od pojednania Polaków i Ukraińców, narodów, których konflikt stworzył w przeszłości drogę do rosyjskiej ekspansji na zachód. Właśnie dlatego Giedroyc taką wagę przykładął do gestów symbolicznych, a gdy w ZSRR hucznie obchodzono 300-lecie ugody perejaśławskiej, przypominał ugodę hadziacką, wydając książkę Stanisława Kota *Jerzy Niemirycz. W 300-lecie ugody hadziackiej*³⁰.

Jeszcze ważniejszą nie tylko symboliczną rolę odegrało wydanie przez Giedroycia antologii w języku ukraińskim *Rozstrzelane odrodzenie* w opracowaniu Jurija Ławrynenki. Przypominała ona twórczość pisarzy zamordowanych na rozkaz Stalina w latach trzydziestych. Egzemplarze tej książki docierały na radziecką Ukrainę, gdzie potępiona oficjalnie wpłynęła jednak na twórczość młodych pisarzy ukraińskich, umacniając ich świadomość narodową³¹. Również treść

²⁷ „...ów cel nie jest możliwy do osiągnięcia inaczej jak porzez zjednanie przyjaźni i zaufania narodów, które oddzielają nas od rdzennej Rosji. Im więcej będzie się liczył ambasador polski w wolnym Kijowie – tym więcej będzie się liczył ambasador polski w Moskwie”. J. Mieroszewski, *Może zdażyć się i tak*, „Kultura” 1970, przedruk w: J. Mieroszewski, *Finał...*, s. 296.

²⁸ R. Habielski, *Realizm...*, s. 30.

²⁹ D. Beavois, *Polacy na Ukrainie 1831-1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987.

³⁰ A. St. Kowalczyk, *Giedroyc...*, s. 158-159.

³¹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 184.

samej „Kultury” docierała na Ukrainę poprzez audycje Radia Wolna Europa i ukraińskiej sekcji Radia Swoboda.

Jerzy Giedroyc chciał przełamać pełne wzajemnych urazów stosunki polsko-ukraińskie poprzez zapoznavanie Polaków z historią, współczesnością i kulturą ukraińską, a Ukraińców z Polską, by tą drogą zmierzać do ich poprawy³². Ważną rolę w tym dziele odgrywało popularyzowanie przez „Kulturę” literatury ukraińskiej. Na jej łamach ukazało się wiele przekładów wierszy najwybitniejszych poetów ukraińskich takich jak E. Andrijewska, W. Barka, M. Bażan, M. Draj-Chmara, J. Klen, J. Małaniuk, M. Rylskij, P. Tyczyna, M. Zerow, W. Stus. Tłumaczył je głównie Józef Łobodowski, który również we własnej oryginalnej twórczości często podejmował tematykę ukraińską zarówno w poezji, jak i w prozie. Sięgali do niej w swych utworach Jerzy Stempowski, Stanisław i Andrzej Vincenzowie i u wielu innych. Ważną rolę pełniła również kronika ukraińska, która pojawiła się w „Kulturze” w maju 1952 r. Zawierała ona przegląd wydarzeń na Ukrainie i redagowana była m.in. przez Łobodowskiego, Lewickiego, Osadcuka, Vincenza, Darskiego, B. Bakulę³³.

Instytut Literacki wydał również inne ważne prace autorów ukraińskich poświęcone sytuacji na radzieckiej Ukrainie³⁴.

Jerzy Giedroyc zabiegał również o godne uczczenie pamięci atamana Symona Petlury. W 1958 r. ostro zaprotestował, gdy telewizja francuska wyemitowała film dokumentalny apoteozujący osobę jego zabójcy Szlomy Szwarcbarta i obarczający Petlurę winą za pogromy ludności żydowskiej na Ukrainie³⁵. Delegacja „Kultury” oddała wówczas hołd Atamanowi, składając kwiaty na jego grobie na cmentarzu Montparnasse w Paryżu i od tego czasu robiła to corocznie³⁶.

Początkowo proukraińska postawa „Kultury” przyjmowana była wśród ukraińskiej emigracji nieufnie³⁷, stopniowo jednak przekonywano się do podjęcia trudnego często dialogu³⁸.

Wreszcie w 1977 r. w wyniku długoletnich starań Giedroycia w majowym numerze „Kultury” ukazała się przełomowa deklaracja w sprawie ukraińskiej podpisana przez wybitnych przedstawicieli emigracji czeskosłowackiej, polskiej, rosyjskiej i węgierskiej³⁹. Głosiła ona prawo do niepodległości Ukrainy i innych

³² Szerzej patrz B. Berdychowska, *Emigracyjne mosty (Kultura polska na łamach „Suczasnosc” i ukraińska na łamach „Kultury” paryskiej)*, w: *Polska-Ukraina. Spotkanie kultur*, Gdańsk 1997.

³³ B. Bakula, *Polska i Ukraina w działalności „Kultury”*, „Eurazja” nr 1, 1995.

³⁴ Patrz m.in. B. Lewicki, *Polityka narodowościowa ZSRR*, Paryż 1966, I. Koszeliwiec, *Ukraina 1956-1968*, Paryż 1969.

³⁵ *Ataman Petlura*, „Kultura” 158, nr 4, s. 78.

³⁶ *Kwiaty dla Petlury. Rozmowy z Jerzym Giedroyciem o Ukrainie*, „Polityka” 24 I 1998.

³⁷ Jak wspominał ukraiński historyk Jarosław Pelenski przypuszczano, że były to „nowe polskie intrygi”, a samego Giedroycia uważano za „starego dwójkarza”, *Z perspektywy emigracji. Z prof. Jarosławem Pelenskim rozmawia Olga Iwaniak*, „Więź” nr 3, 1998, s. 52.

³⁸ Partnerem dla „Kultury” była tu zwłaszcza „Suczasnosc”, a w późniejszym czasie także, powstała pod wyraźnym ideowym wpływem „Kultury”, ukraińska „Widnowa”, założona w 1984 r. przez Pelenskiego, *Z perspektywy...*, s. 53-56; patrz też J. Kupczak, *Pojednanie polsko-ukraińskie na tle politycznej wizji Jerzego Giedroycia*, w: *Ukraina a Polska. Partnerstwo strategiczne na przełomie tysiącleci*, cz. I, *Droga Ukrainy i Polski ku porozumieniu. Trudne problemy sąsiedztwa*, Kyjw 2001, s. 253-258.

³⁹ *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura”, nr 5, 1977, s. 66-67.

narodów zniewolonych przez Związek Sowiecki stwierdzając, że „...nie będzie wolnych naprawdę Polaków, Czechów czy Węgrów bez wolnych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów. I, w ostatecznym rachunku, bez wolnych Rosjan”. Wzywała zarazem „rosyjski ruch opozycyjny i rosyjską emigrację polityczną do umocnienia i pogłębienia współpracy z bojownikami o niezależność Ukrainy”. Obok redaktora „Kultury” deklarację podpisali redaktorzy rosyjskiego „Kontynentu”, czeskiego „Svedectvi”, węgierskiego „Irodalmi Ujság”, dołączyło do niej później również 28 działaczy Ruchu Demokratycznego w ZSRR. Przedrukowały ją również ukraińskie pisma emigracyjne. Jak podkreślił Bohdan Osadczyk, nie powstałaby „bez uporczywego i stale drażącego zaangażowania zespołu ‘Kultury’ i jej redaktora”⁴⁰. Sam Giedroyc uważał ten dokument za swoje największe osiągnięcie⁴¹.

Jesienią 1977 grupa ukraińskich demokratów, z radością witając ten dokument jako wyraz zmian w postawie emigracji polskiej i rosyjskiej wobec Ukrainy, ogłosiła w odpowiedzi *Deklarację solidarności*, którą w języku ukraińskim opublikował rosyjski „Kontynent”⁴². 30 września 1979 r. w wyniku kolejnej inicjatywy Giedroycia ogłoszona została wspólna deklaracja emigracyjnych intelektualistów rosyjskich i ukraińskich uznająca prawo Ukrainy do niepodległości oraz wspólną walkę z komunizmem, sprzeciw wobec rusyfikacji i obronę wartości demokratycznych⁴³.

Pod duchowym patronatem J. Giedroycia i „Kultury” w Paryżu i Londynie zawiązały się towarzystwa przyjaźni ukraińsko-polskiej. Od powstania w 1976 r. Giedroyc zasiadał w Komitecie złożonym z wybitnych przedstawicieli emigracji obu narodów przyznającym doroczne nagrody im. Janiny ze Starzyckich-Ławruk. Laureatami nagrody są osoby zasłużone dla dialogu polsko-ukraińskiego, a do ich grona liczą się m.in. J. Łobodowski, J. Mieroszewski, bp I. Tokarczuk, redakcja „Spotkań”, Wadym Łesicz, Petro Poticznyj, Bohdan Osadczyk, Roman Szporluk⁴⁴. Warto podkreślić, że zainicjowany przez Giedroycia dialog objął przedstawicieli emigracji z całej Europy Wschodniej i Środkowej, dochodząc również – choć w zróżnicowany sposób – do zniewolonych narodów regionu, przygotowując w jakiejś mierze ich elity do działania na rzecz wzajemnego zbliżenia po upadku komunizmu⁴⁵.

Działania Jerzego Giedroycia na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego nie ustały również po upadku komunizmu. Powstały wówczas warunki dla realizacji głoszonych przez niego zasad polskiej polityki wschodniej, choć sam Redaktor dokonania tej polityki oceniał często nader sceptycznie⁴⁶. Nie ulega jednak wątpliwości, że

⁴⁰ B. Osadczyk, *Wyznania i zeznania ukraińskiego polonofila*, „Kultura” nr 7/8, 1977, s. 202-207.

⁴¹ Tak pisał w liście do Konstantego Jeleńskiego, przypisując historyczne znaczenie sprawie podpisania tej deklaracji przez czołowych dysydentów rosyjskich, K. Jeleński, „Kultura”: *Polska na wygnaniu*, w: *Zostało tylko słowo...*, s. 57.

⁴² B. Bakuła, *Polska...*, s. 5.

⁴³ *Oświadczenie rosyjsko-ukraińskie*, „Kultura” nr 11, 1980, s. 89.

⁴⁴ B. Bakuła, *Polska...*, s. 7.

⁴⁵ Patrz np. B. Bakuła, *Emigracje wschodnioeuropejskie – krótka historia dialogu*, w: G. Kotlarski, M. Figura, *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, Poznań 1999, s. 123-139.

⁴⁶ Tak na ten temat wypowiedział się na łamach warszawskiej „Eurazji”: „Po powstaniu III Rzeczypospolitej zdawało się, że nastąpił prawdziwy przełom: Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, podpisano szereg traktatów i umów. Niestety – jak dotąd – skończyło się na

wytyczona przez niego droga zbliżenia Polski i Ukrainy została zaakceptowana, inspirując podejmowane przez Polskę, w tym zwłaszcza przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, działania na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego oraz umacniania państwa ukraińskiego i jego pozycji w Europie⁴⁷. Bo, jak od lat głosi Zbigniew Brzeziński, Polska w dobrze pojętym własnym interesie powinna wspierać niezawisłą Ukrainę, otwierając przed nią „drzwi do Europy Środkowej”, do czego niezbędne jest prawdziwe pojednanie polsko-ukraińskie, które nie może być tylko grą dyplomatyczną, ale musi się dokonać w obu społeczeństwach⁴⁸.

Wytyczając drogę w tym kierunku, Jerzy Giedroyc bardzo interesował się też sprawą położenia mniejszości ukraińskiej w powojennej Polsce. Kwestia ta zajmowała go nie tylko w okresie PRL, kiedy potępiał stanowczo wszelkie przejawy antyukraińskich działań ówczesnych władz. Właściwe ułożenie tej sprawy było przedmiotem jego troski również w okresie III Rzeczypospolitej – bardzo wyczulony na tę kwestię z niepokojem odnotowywał pojawiające się czasem wśród Polaków niechęć Ukraińcom nacjonalistyczne postawy. Wierny swym przekonaniom o zasadniczej wadze dobrych stosunków polsko-ukraińskich nie tylko piętnował wszelkie przejawy niechęci czy dyskryminacji mniejszości ukraińskiej, ale na miarę swych możliwości i środków wspierał działania na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego, m.in. udzielając pomocy finansowej szkole ukraińskiej w Białym Borze. Postawa ta została doceniona nie tylko przez społeczność ukraińską w Polsce, ale także przez ukraińskie elity intelektualne w niepodległym od 1991 r. państwie ukraińskim⁴⁹, gdyż to właśnie Jerzy Giedroyc wraz ze swoimi współpracownikami był prekursorem drogi Polski i Ukrainy najpierw do niepodległości, a potem do bliskiej współpracy określanej mianem strategicznego partnerstwa. To jego długoletnim cierpliwym wysiłkom zawdzięczamy dostrzeganie przez polskie elity polityczne wagi stosunków z Ukrainą już od zarania jej niezależnego bytu,

gestach. Niewątpliwie duży wpływ ma na to niezmiennie trudna sytuacja geopolityczna i gospodarcza Ukrainy, odradzające się tendencje imperialistyczne Rosji, brak jakiegokolwiek przemysłowej polityki wschodniej ze strony polskiej, pogłębiający się kryzys polityczny w państwie oraz polityka, a raczej jej brak, mocarstw zachodnich”. „Eurazja” nr 1, 1995.

⁴⁷ 21 maja 1997 r. w Kijowie prezydenci Leonid Kuczma i Aleksander Kwaśniewski podpisali *Wspólne oświadczenie prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy o porozumieniu i pojednaniu*, „Rzeczpospolita” nr 118, 1997; wypada się zgodzić z oceną M. Jagiełły: „Aleksander Kwaśniewski ma bezprzecznie znaczący wkład osobisty w ten proces porozumienia i pojednania. Jego zasługą jest konsekwentne realizowanie własnej wizji stosunków z Ukrainą. (...) Prezydent idzie tu przede wszystkim tropem wyznaczonym przez środowisko „Kultury” i tych w kraju, którzy myśleli podobnie jak paryski ośrodek”, M. Jagiełło, *Partnerstwo dla przyszłości. Szkice o polityce wschodniej i mniejszościach narodowych*, Warszawa 2000, s. 281.

⁴⁸ *Gra na „wielkiej szachownicy”*, „Rzeczpospolita” z 28 V 1998.

⁴⁹ Wyrazem tego może być wydany po śmierci Jerzego Giedroycia specjalny polskojęzyczny numer wychodzący w Warszawie tygodnika ukraińskiego „Nasze Słowo”, w którym Redaktora „Kultury”, żegnali m.in. jego współpracownik prof. Bohdan Osadczyk z Berlina, prezes Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Miron Kertyczak, poseł Mirosław Czech, prof. Michał Łesiów, wiceprzewodniczący Europejskiego Kongresu Ukraińców, Jerzy Rejt, reprezentujący Ukraińców z Polski oraz Jarosław Hrycak, historyk ze Lwowa, Myrosław Popowicz, filozof z Akademii Kijowo-Mohylańskiej, Jewhen Swerstiuk, prezes Ukraińskiego Pen Clubu, Iwan Dziuba, krytyk literacki i Mykoła Żułyński, ówczesny wicepremier i przewodniczący Forum Ukraińsko-Polskiego w Kijowie, „Nasze Słowo” z 8 X 2000.

czego wyrazem było to, że Polska jako pierwsze państwo świata oficjalnie uznała niepodległość Ukrainy. Warto tu przytoczyć słowa redakcji wydawanego przez Związek Ukraińców w Polsce „Naszego Słowa”, którymi pożegnała ona zmarłego 14 września 2000 r. Wielkiego Redaktora: „Jerzy Giedroyc. Twórca i redaktor paryskiej „Kultury”, publicysta, polityk, mecenas. Twórca jednego z najważniejszych ośrodków polskiej myśli politycznej XX w., który odegrał ogromną rolę w dziele ułożenia partnerskich relacji ze wschodnimi sąsiadami Polski. Wielki orędownik ukraińskiej państwowości, polsko-ukraińskiego porozumienia. W ostatnim dziesięcioleciu inicjator dziesiątków projektów, wypełniających konkretną treścią wizję życzliwego sąsiedztwa. (...) Przez ponad pięćdziesiąt lat jego „Kultura” uczyła Polaków wzajemnego rozumienia, realizmu i patrzenia w przyszłość. Łamy tego pisma były otwarte dla ukraińskiej diaspory, pilnie rejestrowały ukraińską rzeczywistość zza żelaznej kurtyny. Z przeświadczeniem, że ma to znaczenie fundamentalne. Mało kto wierzył w jego wizję. On przekonywał do niej z niezwykłą determinacją. Nam pozwalał zachować wiarę, że jest to wizja realna. Mówił o nas, a nierzadko – za nas. Był jednym z nielicznych, którzy rozumieli potrzeby i zagrożenia, w obliczu których stawali w Polsce obywatele innego wyznania czy narodowości”⁵⁰.

W ocenie B. Osadcuka było ewenementem w dziejach europejskich emigracji, że kilkusobowy zespół „Kultury” zdobył taki wpływ na społeczeństwo polskie i m.in. dokonał przełomu w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich – najpierw na emigracji, a potem w Polsce. Jego zdaniem było to możliwe, gdyż kierujący pismem Giedroyc: „Był wielkim symbolem, synonimem bycia i trwania, moralnym i politycznym autorytetem ponad podziałami partyjnymi, przesadami klasowymi i konfliktami narodowościowymi. Jak rzadko kto reprezentował umiar i rozsadek, był uosobieniem tolerancji. Są to cechy charakteru raczej rzadkie w naszych szerokościach geograficznych i nietypowe dla politycznego obyczaju”⁵¹.

Jerzy Giedroyc swym działaniem na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego dołączył do podziwianych przez siebie historycznych antenatów, orędowników polsko-ukraińskiego porozumienia, takich jak król Władysław IV, wojewoda Adam Kisiel, hetman Iwan Wyhowski, Jerzy Niemirycz aż po Józefa Piłsudskiego i Symona Petlurę⁵². Przygotował bowiem solidny grunt dla budowy korzystnych dla obu stron relacji polsko-ukraińskich. Nadanie im konkretnych i rzeczowych wymiarów w sytuacji zbliżającego się akcesu Polski do Unii Europejskiej stało się swoistym testamentem politycznym pozostawionym nam przez Jerzego Giedroycia wraz z zaleceniem, by wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom, cierpliwie i konsekwentnie budować pojednanie między naszymi narodami. I to nie tylko wśród elit politycznych i kulturalnych, ale i szerokich warstw, w tym zwłaszcza wśród młodego pokolenia Polaków i Ukraińców.

MAREK FIGURA
Poznań

⁵⁰ „Nasze Słowo” z 8 X 2000.

⁵¹ B. Kierski, A. St. Kowalczyk, *Wiek...*, s. 84-85, 87.

⁵² Por. „Eurazja” nr 1, 1995.